

Nabożeństwo tygodniowe po 1. niedzieli w Adwencie

Do PANA należy ziemia i to, co ją zapelnia, świat i jego mieszkańcy. On bowiem utwierdził go na morzach i osadził nad rzekami. Kto wstąpi na górę PANA i kto stanie na Jego świętym miejscu? Ten, kto nie skalał rąk i serce ma czyste, kto nie zwrócił swojej duszy ku nicości i nie przysięgał fałszywie. Taki otrzyma błogosławieństwo od PANA i sprawiedliwość od Boga, swego Zbawcy. Oto pokolenie tych, którzy Go szukają, którzy szukają oblicza twego Boga, Jakubie. Bramy, podnieście swe szczyty, unieście się prastare wrota, aby mógł wejść Król chwały! Kto jest tym Królem chwały? PAN mocny i dzielny, PAN potężny w boju. Bramy, podnieście swe szczyty, unieście się prastare wrota, aby mógł wejść Król chwały! Kto jest tym Królem chwały? PAN Zastępów, On jest Królem chwały! Ps 24

W niedzielnej ewangelii słyszeliśmy o tym, jak Jezus wjeżdżał przez jedną z bram miejskich do Jerozolimy. Przyjście Króla. Na tym właśnie elemencie przeżywania czasu Adwentu skupia się jego pierwszy tydzień. Stanowi w pewnym sensie łącznik z ostatnimi niedzielami roku kościelnego. One przypominały nam, że Król Adwentu powróci w chwale, a Jego naśladowcy spędzą wieczność ze swoim Mistrzem – Królem królów i Panem panów. Dlatego np. luteranie w krajach anglosaskich obchodzą w niedzielę wieczności niedzielę Chrystusa Króla, a nie niedzielę wspomnienia zmarłych. Chrystus przyjdzie znów. To jest nasza wiara i nadzieja. Niezależnie czy nastanie to za naszego życia, czy to osobiste spotkanie twarzą w twarz nastąpi, gdy po raz ostatni zamknijemy oczy. Mamy być zatem na to gotowi, tak jak pięć mądrych panien, o których słyszeliśmy przed ponad tygodniem, właśnie w niedzielę wieczności.

Do tej gotowości i przyjęcia przychodzącego Króla wzywa również psalmista w przeczytanym Psalmie 24: „*Bramy, podnieście swe szczyty, unieście się prastare wrota, aby mógł wejść Król chwały!*” A zaraz potem zadaje retoryczne pytanie: „*Kto jest tym Królem chwały?*”. My oczywiście traktujemy to pytanie jedynie retorycznie, bo przecież doskonale znamy odpowiedź. Ale zastanówmy się dzisiaj właśnie nad tym kogo w swoim życiu codziennie przyjmujemy i jak to robimy. Kto dla nas jest podmiotem tej czynności i czy zawsze jest nim Zbawiciel. Bo przecież nawet niepostrzeżenie, ktoś lub coś może zająć Jego miejsce w naszym życiu.

Zaryzykuję stwierdzenie, że sposób przyjęcia gościa, już od progu, zdradza nasz stosunek do niego. Różnie przecież możemy przyjmować, witać różnych ludzi. Z dzieciństwa pamiętam, że jak przyjeżdżali dziadkowie, czy wujostwo, to wiedząc, że już weszli do kamienicy otwieraliśmy szeroko drzwi mieszkania i w drzwiach, a nawet niekiedy na korytarzu czekaliśmy aż wejdą po schodach. Ale nie zawsze musi to tak wyglądać. Można przecież zostawić otwarte drzwi, ale w nich nie czekać, można też poczekać, aż ktoś w nie zapuka, mimo że wiemy, iż się zbliża. Może jest to podświadome, ale takie zachowanie też dokonuje gradacji gości. A psalmista wzywa słuchaczy swej pieśni, by szeroko otwierali bramy i czekali na tego, który ma przyjść. Na Pana. Nie na byle jakiego Pana. Zostało to zaakcentowane w tekście Biblii Ekumenicznej, która tak jak niemiecka Biblia Lutera, tłumaczenie hebrajskiego tetragramu określającego Boga zapisuje wielkimi literami. Wiadomo więc o jakiego Pana chodzi, nie tylko o jakiegoś Bożego posłańca, ale o samego Boga, który przybywa do swego ludu.

Właściwie cała reszta tego psalmu stanowi definiowanie Boga, kim jest i jaki jest. Wskazane także zostało jaki człowiek może wejść z Bogiem w relację. Czytamy, że „*do PANA należy ziemia i to, co ją zapelnia, świat i jego mieszkańcy. On bowiem utwierdził go na morzach i osadził nad rzekami.*” Wierzmy więc, że Bóg stworzył ten świat, ale należy on też do Boga i Bóg w nim działa. Natomiast ta wiara często bywa wystawiana na ciężkie próby. Bo skoro Bóg jest: „*mocny i dzielny, i potężny w boju*”, to dlaczego świat wygląda tak jak wygląda?

Czemu dobrzy i niewinni cierpią? Czemu człowieka dotyka niesprawiedliwość, prześladowanie, nieszczęście, choroba, zło czy zbyt szybka śmierć?

I właśnie z powodu m.in. tych pytań ludzie nie chcą przyjąć przychodzącego Króla chwały. Uważają, że im nie pomoże, albo wręcz oskarżają Go o negatywny stan rzeczy. A przecież sami nie chcielibyśmy wpuścić do domu kogoś, kogo uważamy za winnego naszego nieszczęścia. Świat nie przyjmuje przychodzącego Chrystusa. Może się nam nawet wydawać, że ten trend się pogłębił, ale spójrzmy w historię i zobaczymy, że to nic nowego. Odrzucanie Bożej ręki widzimy nie tylko na kartach Biblii, ale i w historii świata. Czy zatem trudniej wierzyć? Czy trudniej otwierać przed Chrystusem bramy swego życia? Czy może są one otwierane, ale nie dla Niego? I to też jest ważna refleksja, na którą można się pokusić rozważając słowa psalmu. Na co, na kogo, ja jestem otwarty i jak to determinuje moje życie?

Wiemy dobrze, że wiele jest elementów życia i świata, na które z różnych powodów jesteśmy zamknięci, na niektóre otwieramy się z pewną ostrożnością i niechęcią, a inne przyjmujemy radośnie. To tak jak z tymi gośćmi, na niektórych czeka się już w korytarzu, a inni muszą pukać do drzwi byśmy wstali z fotela. I pytanie padło, do jakiej kategorii zalicza się Chrystus. Ale też w tym kontekście można się zastanowić, na jak przychodzącego Chrystusa jesteśmy otwarci, a na jakiego już nie. Innymi słowy, tekst o otwieraniu bram zachęca nas do refleksji nad akceptowanymi przez nas formami i działaniami, w których, jak wierzymy, Bóg zwraca się do każdego z nas.

I nie będę podawał tutaj konkretnych przykładów, bo myślę, że po chwili zastanowienia, każdy z nas będzie wiedział z czym sam ma jakiś problem, co nam nie pasuje, albo nie leży. Ale chciałbym, pewnie powtarzając tę myśl, aby Adwent wniósł jednak coś nowego do naszego przeżywania wiary. Widzieliśmy w minionym czasie, zwłaszcza od wiosny, że nasze utarte schematy, sposoby funkcjonowania i przeżywania pobożności mogą zostać błyskawicznie zrewidowane. Dla mnie wymownym na to dowodem było przebywanie w Wielki Piątek tu, w pustym kościele. Czasami okoliczności zmuszają nas do porzucenia tego, co znane i bezpieczne, i do wypłynięcia w nieznane. I jakoś się udało. Odnaleźliśmy się w tej zmienionej rzeczywistości, odkryliśmy potencjał i możliwości. Ale był potrzebny impuls z zewnątrz. A czasem właśnie warto szukać tych impulsów wewnątrz, żeby nasza wiara, nasza relacja z Chrystusem nabierała nowej świeżości.

W Adwencie mówimy o przychodzącym Panu. Mówimy to w kontekście oczekiwania na pamiątkę pierwszego przyjścia i w nadziei na kolejne. Ale podświadomie możemy mieć zgryz, bo przecież Pan przyszedł, przyszedł także do mojego życia, więc już nie musi przychodzić. Natomiast właśnie to słowo o przychodzącym Zbawicielu, przypomina nam, że życie z Bogiem jest wartością dynamiczną, a nie statyczną. Zmienia się, ewoluuje, i nie zostaje takie samo. I nie jest to czymś złym, mimo że ja też wolę, jak jest po staremu, w sposób znany i przewidywalny. Ale tak się nie da i z perspektywy doświadczeń kończącego się roku wiemy, że faktycznie się nie da, żeby wszystko było po staremu.

Zatem mimo wszystko, mimo to, że jest, to Król jednak przychodzi i do nas. Bo przychodzi za każdym razem inaczej, za każdym razem na nowo, i oczekuje, żebyśmy Go za każdym razem na nowo przyjmowali. Bo wbrew temu zmiennemu światu, On się nie zmienia, On jest wciąż ten sam, ale zmienia się forma, zmienia się sposób budowania relacji ze Zbawicielem i tego nie możemy przegapić. Psalmista wzywa prastare wrota do otwarcia się. I to oczywiście może być konieczne jeśli długo pozostawały zamknięte, jeżeli z jakiegoś powodu nie otworzyliśmy ich do tej pory, ale jeśli już się otworzyły to wcale nie oznacza to końca procesu otwierania się. Nowe bramy w naszym życiu i w naszym postrzeganiu Boga muszą się nadal otwierać. My musimy się otwierać na coraz to nowe dostrzeganie przychodzącego Pana: w Słowie, w sakramencie, w tych znanych odsłonach, ale i w tych nowych, w drugim człowieku, który też jest różny, a w stosunku do którego my mamy wykazywać się otwartością i życzliwością.

Dlatego mimo zawirowań świata i naszego życia, mimo tego, że zderzani jesteśmy z pytaniami, na które nie znamy odpowiedzi, z postawami, które ciężko zaakceptować lub tolerować. Pomimo tego, że konfrontowani jesteśmy z niestałością egzystencji i życia, to i do nas znów na nowo, po raz kolejny, może w inny świeży sposób, przychodzi Pan. Pan, który jest niezmienny, Ten, który był, który jest i który będzie. Bo On jest zawsze taki sam, Jego miłość do nas jest niezmienna. Zatem przyjmujemy Go, otwierajmy się na Jego działanie i w miłości, z otwartym sercem i umysłem, kroczy za Nim, przyjmując Go zawsze tak jak kochanego i oczekiwanego gościa. Amen.

ks. Zbigniew Obracaj